

FUNDACJA GENERALNA ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

poprzedni nr K: 497
II 2007
ef



syn:
Władysław Kulesza

matka:
Dorota Kozłicka

8h-200 Wejherowo

Chojnice
JOW „Gr. Pom.”
++ Kulesza Marianna
z d. Jazabek

K: 497/497 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Yenesya Marianne.....

T. W. 497/497 Pom......

Chojnice T. W. Gryf Pom......

I./1. Relacja *k. 17 s. 1-7*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 2*

VI. Fotografie *dział ikonografii*

1.1. Delacja - Kulesza Marianna:

1. Delacja Władysława Kuleszy o konspiracyjnej działalności Marianny Kuleszy i rodziny, kop. mpisu (brak daty); dopisek Elżbiety k. 7 s. 1-7 Zawachuj (otówek)



^{rel. 497/17m.}
Marianna Kuleszowa, moja matka ur.30.08.1893r. z d.Jarząbek oraz /

^{rel. 160} siostry Zofia ur.10.02.1923r. obecnie Lewińska zamieszkała w Chłopewach i Władysława ur.18.10.1921r. w Chłopewach obecnie Lewińska zam. w Chejnicach przy ul.Bytowskiej Nr 30. Życie konspiracyjne w naszej rodzinie datuje się niemal od początku wojny. Już bowiem w roku 1939r. w naszym domu znaleźli schronienie p.Sawicki ze swoim przyjacielem z pod Tucheli, którzy byli poszukiwani przez działający wówczas "Schutz" z przeznaczeniem do likwidacji.

W owym czasie ukrywał się u moich rodziców brat stryjeczny ojca Anastazy Kulesza, brat zamordowanego w Rudzkim Meście Maksymiliana Kuleszy z Żalna d.pew.Tuchela.

Terror i mordy stosowane wobec ludności polskiej pogłębiały w nas nienawiść do Niemców. W początkowej fazie wojny nikt nie przypuszczał, że będzie ona trwała pięć lat, toteż zaczęły się pojawiać w domu różne rodzaje przepowiedni zwiastujące rychły koniec wojny i upadek Trzeciej Rzeszy. Były to pamiętam maszynopisy, a częste pisane odręcznie, które z kolei były przez moje siostry ręcznie powielane i podawane dalej. Siostry otrzymywały takie ulotki od sąsiada Rudolfa Kuldanka, który często przebywał w Chejnicach.

Z Chejnic również przywoziła nielegalne druki Franciszka Gierszewska. Działalność ta była jednak nie zorganizowana, żywiołowa, dopiero w późniejszym okresie została ujęta w ramy zorganizowanej pracy konspiracyjnej. W pierwszych latach wojny, ta praca konspiracyjna była jakoby anemiczna, sprowadzała się do czynności edruchowych, powiedziałbym przypadkowych, a to po prostu dlatego, że nie mieliśmy doświadczenia i odpowiedniego kierownictwa.

Relacja mojej Wasińskiej
Władysława Kuleszy

Wszyscy uczyliśmy się dopiero konspiracji. Taka prawdziwa robota konspiracyjna w naszej rodzinie datuje się pod koniec roku 1942, kiedy to za aprobatą mojej matki, odmówiłem Niemcom włożenia mundur "Feldgrau". Kiedy znalazłem się w oddziale partyzanckim, cała rodzina się rzeczy wstąpiła w szeregi "Gryfa Pomorskiego" i z tej prostej przyczyny została wprężnięta do współpracy z partyzantami. Siostry były naszymi łączniczkami, prowadziły wywiad, zaopatrywały nas w początkowej fazie w żywność i potrzebne do egzystencji przedmioty.

W tym miejscu jestem winien czytelnikowi pewne wyjaśnienie. Otóż tak Cysewski jak i ja nie wstąpiliśmy do zorganizowanego oddziału, czy grupy partyzanckiej. Po prostu ukrywaliśmy się obydwaj samotnie i cały ciężar zaopatrzenia spoczywał na naszych rodzinach.

Dejterow w lutym 1943r. po skontaktowaniu się, powstała koncepcja stworzenia oddziału partyzanckiego, taka jest prawda historyczna. Dniś z perspektywy lat oceniając te sprawy dochodzę do wniosku, że rozwój ruchu oporu na naszych terenach zawdzięczony przede wszystkim naszym rodzinom. Ich pomoc materialna oraz postawa i patriotyzm pozwoliły nam przeżyć bardzo trudny początek, okrzepnąć i zorganizować się.

Latem 1943 roku w domu meich rodziców został pod podłogą zbudowany bunkier, który miał zadanie chronić osoby nie korzystające z okupacyjnej legalności w czasie nagłego okrzyżenia zabudowań przez Niemców. Jednocześnie w tym bunkrze przechowywane materiały nielegalne, prasę konspiracyjną, którą Władysława i Zofia rozprowadzały. O pomysłowości jego usytuowania świadczy fakt, że nie został on odkryty przez Niemców, w czasie szeregu szczegółowych rewizji, podczas których niejednokrotnie przebywałem w nim z pełnym uzbrojeniem. Nie został on również odkryty po wywiezieniu całej rodziny do obozu w Petulicach, jak również przez przechodzący front.

Tege rodzaju schowki szczególnie tam gdzie były skrzynki kontaktowe odegrały poważną rolę w okresie okupacji, uchroniły one bowiem szereg ludzi przed ujęciem oraz nielegalne materiały i broń czasowe w nich przechowywaną.

Siostry Władysława i Zofia współpracowały z Anna Lebecką, Jadwigą Warsińską i Władysławem Sielskim. Prowadziły wywiad i wszystkie zdobyte wiadomości przekazywały dowództwu oddziału. Przeprowadzały rozpoznanie w terenie pod względem ilości stacjonujących oddziałów Jagdkemando czy policji. Takie rozpoznanie w terenie było konieczne przy planowanych akcjach przeciwko Niemcom. Mimo, że korzystały z okupacyjnej legalności, to w czasie wykonywania określonych zadań musiały być bardzo czujne i zachować daleko posuniętą ostrożność. Dziś z perspektywy ponad trzydziestu lat, często jesteśmy świadkami ukazywania Niemców zgoła nieporadnych, dających się na każdym niemal kroku oszukać przez sprytnych ze wszechmiar Polaków. Bądźmy obiektywni i nie pozwalajamy się sugerować naiwnością.

Nasza generacja, która przeżywała lata okupacji hitlerowskiej doskonale wie jak czujny i skoordynowany był niemiecki aparat przeznaczony do ścigania przeciwników hitlerowskiego reżimu. Na ziemiach wcielonych do Rzeszy, aparat ten był szczególnie wyczulony na wszelkie najmniejsze przejawy noszące znamiona ruchu oporu. Wszyscy, którzy współpracowali z podziemiem na Pomorzu pod koniec okupacji byli szczególnie narażeni, z uwagi na silne nasycenie przez specjalne oddziały przeznaczone do walki z ruchem oporu t.z. "Jagdkemando" /oddziały myśliwskie/. Wspomnieć należy, że prawie połowa rodzin polskich była wysiedlona a ich miejsce zajęli Niemcy t.z. "Araby" czyli Baltendeutschen, co niekorzystnie rzutowało na pracę konspiracyjną. Najmniejsze złeocważenie dyscypliny powodowało dekonspirację i również się wydaniu wyroku śmierci sobie i współpracującym.

W tej sytuacji współpraca z podziemiem stała się niesłychanie trudna i niebezpieczna, mimo że niektóre z kobiet przetrwały do wyzwolenia spełniając tym samym swoją misję i obowiązek względem Ojczyzny. Nikt im tej pracy konspiracyjnej nie narzucał, nie presji o nią, garnęły się do niej samorzutnie, żywiołowo, nie żądając zapłaty. Same zaś płaciły niejednokrotnie najwyższą cenę, cenę własnego życia. Dnia 14 grudnia 1944 roku o godz. 3.30 policja niemiecka obstawiała zabudowania rodziny Kuleszów w Chłopewach. Demownicy byli pogrążeni w głębokim śnie, kiedy pedkute buty hitlerowskie waliły w zamknięte drzwi żądając natychmiastowego otwarcia. Przesażonej tą nagłą wizytą rodzinie dane 15 minut czasu na ubranie się i zajęcie miejsca na podstawionej przed domem furgance. Zerwani ze snu, nie znając przyczyny ani celu ich podróży, przypuszczali, że są to ostatnie chwile ich życia. W tym bowiem czasie rozstrzeliwano w ekolicy całe rodziny. W tej sytuacji wszystko wypadło im z rąk. Nie zabrali z sobą najpotrzebniejszych rzeczy, nawet odzienia stosownego do pory.

Józef Bieliński z Huty, syn Jana Sektyśa, z okresu międzywojennego wyznaczony został przez Niemców jako Treuhänder na gospodarstwo po wywiezieniu do obozu rodziny Kuleszów. Wyżej wymieniony Bieliński odwiózł całą rodzinę do Brus, gdzie zostali załadowani na transport i przewiezieni do obozu w Petulicach.

Redzice wraz z 15-letnim bratem przebywali w Petulicach aż do wyzwolenia t.j. 21 stycznia 1945 roku. Zostali przydzieleni do rebozowej kolumny i pracowali przy kopaniu ekopów. Młodociany brat Jan o małe tej przymusowej pracy nie przypłacił życiem. Pedkopana skarpa wraz z resnącymi drzewami obsunęła się na niego przez co doznał złamania nogi w kostce i do dziś z tego tytułu ma pamiątkę. Siostry Władysława i Zofia zostały z Petulic transportowane do miejscowości Lisewo, dawny powiat Gelub-Dobrzyń, gdzie zostały zakwaterowane w przewizerycznych barakach ze sklejk, które przy

dwudziestestopniowym mrozcie zabezpieczały jedynie od wiatru.

W obozie przebywało około 1000 osób. Pracowały przy kopaniu ekopów w strefie przyfrontowej. Głodowe racje żywnościowe, ciężka i mordercza praca, do której pędzone więźniów forsownym marszem na odległość 12 km, oraz mróz i zimno były przyczyną, że siostry nabiły się chorób, których skutki odczuwają do dziś.

Te, że przetrwały kateregę tych dni zawdzięczają jedynie temu, że szybkie posuwający się front przyniósł im wyzwolenie. Wewnątrz obozu w Lisewie był wydzielony drutem kolczastym obóz karny t.z.

"Strafkelene". Tych, którzy popadli do karnej kompanii mordowane w nieludzki sposób. Trasę do pracy około 12 km pekonywali niemal biegiem, wśród wrzasków i bicia przez wahmanów. Ponadto każdy z więźniów karnej kompanii w dredze do i z pracy dzwigał na barkach ciężką sosnową szczapę. Pod naperem zbliżającego się frontu^{oścz} w Lisewie ewakuowane. Więźniów uformowane w kolumnę marszową i rozpoczęła się dramatyczny marsz śmierci. Kolumnę prowadzili SS-mani i cywilni handyci. Tych, którzy ze zmęczenia upadali dobijane strzałem w głowę i pezystawiane na dredze. Droga znaczone trupami prowadziła przez Chełmżę, Toruń w kierunku do Bydgoszczy. Taryfy ulgowej SS-mani nie stosowali aż do chwili rozwiązania kolumny. Strzały artyleryjskie było słyhać tuż na nami. Za Toruniem SS-mani rozpoczęli się stopniowe przebierać w cywilne ubrania, które mieli uprzednio przygotowane na taberach jadących za kolumną więźniów.

Około 9 km za Toruniem, jeden z gosłapowców przebrany w cywilne ubranie zatrzymał kolumnę, wszedł na duży przydreżny kamień i rozpoczął przemowę peżegnalną. Oznajmił więźniom, że wskutek zbyt bliskiej odległości do zbliżającego się frontu nie będziemy dalej kontynuować marszu zwartą kolumną lecz pojedynczo.

Oznajmił, że od tej chwili więźniowie są wolni i na dalszą drogę otrzymają żywność, która jest na taberach jadących za kolumną.

Powstały niemożliwe do opisanania sceny. Zapanowało momentalnie prawe pięści. Wydzierano sobie wzajemnie rzucały z wozów chleb i wędliny. Absolutnie nie liczone się ze słabymi i chorymi, których formalnie traktowano. Głód i poniżenie godności ludzkiej zamieniły człowieka w zwierzę.

~~Staliśmy~~ ^{Siostry stały} ~~na uboczu~~, patrząc z goryczą na dantejskie sceny jakie rozgrywały się w pobliżu wozów z żywnością, wiedząc, że ~~nie~~ ^{im} słabym kobietom nie uda się nic uzyskać a jedynie mogłybyśmy zostać poturbowane.

Pozostawiliśmy walczący tłum i udałyśmy się z grupą znajomych kobiet w dalszą drogę kierując się ku domowi. Zakwaterowałyśmy w napotkanych zabudowaniach. Było to opuszczone przez Niemca gospodarstwo. Służąca Polka bała się nas wpuścić do mieszkania, tłumacząc, że jak wróci właściciel to wszystkich wystrzela. Zarecewowałyśmy więc w obozie, same bojąc się i nie podejmując ryzyka.

Drugiego dnia przyszły wojska radzieckie, zostaliśmy więc odwołane. Z obozu przeniesłyśmy się do mieszkania groźnego jeszcze wczoraj Niemca, dzisiaj już nieszkodliwego. Znajdował się on zapewne daleko po drugiej stronie frontu. Posuwaliśmy się w miarę odchylenia frontu w stronę rodzinnego domu, nie wiedząc czy żyją rodzice z młodszym bratem, których zostawiłyśmy w Potulicach.

Do domu dotarłyśmy po wielu trudach piątego marca 1945 roku, gdzie zastałyśmy już rodziców z bratem, którzy o jeden dzień wcześniej wrócili z obozu w Potulicach. Następnego dnia wrócił starszy brat "partyzant".-

Cała nasza rodzina przeżyła szczęśliwie ostatni akord brunatnego terreru. Wojna dla nas się jednak jeszcze nie skończyła, byłyśmy przesłuchiwane przez ówczesne władze radzieckie na okoliczność udziału w ruchu oporu i przynależności do Gryfa Pomorskiego.

Dzięki temu, że nie przyznałyśmy się do żadnej działalności kspiracyjnej, uniknęłyśmy pobytu poza granicami kraju. Długie lata po wojnie o konspiracji rozmawialiśmy tylko w wąskim gronie, tak jak nauczyliśmy się w czasie okupacji. Ludzie, którzy za przynależność do organizacji prawicowych byli szykanowani z tej przyczyny stali się nieufni i podejrzliwi. Niektórzy z nich jeszcze dziś po przeszło trzydziestu latach nie chcą na ten temat wogóle rozmawiać. Oto bilans tak zwanego okresu błędów i wypaczeń.

Jeszcze dziś zdarzają się, choć wprawdzie nieliczne przypadki cichego dyskryminowania "Gryfowców" - oto przykłady:

Dla dziesięciu "Gryfowców" poległych pod Czarnizem ich żyjący kole-dzy od kilku lat nie mogą się deprecji skromnego upamiętnienia, mimo że sprawa jest znana Zarządowi Wojewódzkiemu ZBoWiD w Bydgosz-czy

Władysława Lewińska ~~u danu~~ złożyła deklarację z proś-bą o przyjęcie jej do ZBoWiD-u. Tak Zarząd Wojewódzki w Bydgoszocy jak również Zarząd Główny ZBoWiD w Warszawie odmówił jej prawa przynależności do ZBoWiD-u mimo, że jej udział w ruchu operu stwierdzili byli partyzanci, z którymi współpracowała. Najlepszym zaś dowodem jej działalności w ruchu operu i współpracy z party-zantami jest zachowana fotografia, gdzie jej podobizna jest uwi-deczniona wśród partyzantów z bronią, tak obecnie żyjących, jak również poległego w walce z okupantem.

Osebiście nie wierzymy w przyjaźń z Niemcami. Nam kobietom, które przeżyły wojnę, które na codzien oglądały terror i zbrodnię, której depuszczali się brunatni oprawy - mimo wszystko trudne byłoby w przyjaźń uwierzyć.

Nie cechuje nas mściwość, jesteśmy skłonne przebaczyć Niemcom ich zbrodnię, lecz zapamiętać nie możemy i nigdy nie zapomnimy, gdyż byłoby to profanacją dla ponad sześć milionów obywateli polskich, którzy oddali życie aby drudzy mogli żyć.

D: X: 497/497 Pom.

Chojnice

Lulesea Marianna

V. Karty informacyjne

k. 2



2 edukacji: Zofia ^{ur.} 1913 i Władysław - 1924.

- 4



+ Kulesza Władysław

Chojnice
JOTW, G. P.²

zob. rel. Kuleszy Władysława
zam. Lewińskiego

Kulesza Zofia
zam. Lewińskiego

Li 160
1609a

rel. Kulesza Władysław
M: 33/642 Pom.

W. X '12



NUMER...
www.zawackie.pl
1939 1945



Julia Mariana